

Temporary Fix



Marcelina Bobeł



Marcelina Bobeł

Temporary Fix



Redaktorka prowadząca: Agata Ługowska

Wydawczyni: Agnieszka Fiedorowicz

Redakcja: Kamila Reclaw

Korekta: Anita Keler

Projekt okładki: Ewa Popławska

Ilustracje na okładce i wyklejce: © Annbozkho, © Mespilia, © Nataliya Kalabina,

© NelaRov, © PCHVector | Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2025 by Marcelina Bobel

Copyright © 2025, Papierowe Serca an imprint of Wydawnictwo Kobiecte

Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne

Białystok 2025

ISBN 978-83-8371-714-2

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | www.WydawnictwoKobiecte.pl



ROZDZIAŁ 1

Tucker

Chcę rozwodu. Ostry głos mojej żony przecina gęstniejące powietrze niczym brzytwa i sprawia, że przez moje ciało przechodzi dreszcz. Jej słowa zawisają nade mną jak kłątwa, której nie mogę się pozbyć, i choć nie zaskakują mnie tak, jak podejrzewałem, nie potrafię dopuścić do siebie tej informacji.

Patrzę na kobietę stojącą naprzeciwko mnie i nie rozpoznaję w niej tej samej osoby, w której zakochałem się kilkanaście lat temu. Savannah w niczym nie przypomina już nastoletniej dziewczyny z wiecznie szerokim uśmiechem i pełnymi dobroci oczami, której oddałem serce. Zamiast tego widzę przed sobą proste, platynowe włosy spięte w wysoki kucyk, lodowate spojrzenie i usta ściśnięte w wąską linię.

Twarz mojej żony nie wyraża absolutnie żadnej emocji, jakby nie oznajmiała właśnie, że chce zakończyć nasze małżeństwo, nie podając nawet jednego pieprzonego powodu. Informuje mnie o tym w dokładnie taki sam sposób, w jaki wczoraj oznajmiła, że wróci

później z pracy. Chłodno i bez krzty uczucia, jakby na szali nie leżał nasz piętnastoletni związek.

– Dlaczego? – pytam, podejmując się nierównej walki z królową lodu, która jeszcze tak niedawno wydawała się miłością mojego życia.

– Nie kocham cię już, Tucker – oświadcza bez zająknięcia. Nie waha się nawet przez moment, gdy tak wprost wyznaje, że nie darzy mnie już żadnym uczuciem.

– To wszystko, co masz mi do powiedzenia? – pry cham zirytowany.

– Nie wiem, co chcesz ode mnie usłyszeć. – Krzyżuje ramiona na piersi, a mankiety jej szarej, dopasowanej marynarki podwijają się ku górze, odsłaniając złoty zegarek, który kupiłem jej z okazji naszej dziesiątej rocznicy ślubu.

– Prawdę – odpowiadam natychmiastowo. – Mam uwierzyć, że obudziłaś się dziś rano z myślą, że chcesz mnie zostawić?

Nie jestem zdziwiony jej decyzją. Wręcz przeciwnie, już od dawna przeczuwałem, że rozpad naszego małżeństwa wisi w powietrzu. Na początku próbowałem walczyć, wmawiając sobie, że jeśli wystarczająco się postaram, będę mógł naprawić to za nas dwoje. Stawałem na głowie, robiąc wszystko, by na twarzy Sav chociaż przez chwilę pojawił się uśmiech, za którym tak tęskniłem, ale na próżno. Stała się zimna jak lód, niedostępna i nie potrafiła rozmawiać ze mną, nie wszczynając przy tym kłótni.

Gdzieś po drodze ja także przestałem ją kochać i zderzenie się z tym faktem nie było proste. Kiedyś nie mogłbym sobie wyobrazić życia bez tej kobiety, a teraz patrzę na swoją żonę, a ona wydaje mi się kompletnie obca. Czuję się tak, jakby minione lata rozmyły się w niewyraźną plamę i nie potrafię przypomnieć sobie czasów, kiedy byliśmy ze sobą szczęśliwi.

– Doskonale zdajesz sobie sprawę z tego, że nasze rozstanie było jedynie kwestią czasu. Od ponad półtora roku udajemy, że żyjemy razem, choć tak naprawdę każde z nas funkcjonuje osobno. – Każde jej słowo jest wyważone, a jej głos zdaje się niemal sztuczny.

– To, że zachowywałaś się jak suka, wiem już od dawna – kwituję, nie spuszczać z niej wzroku. Skoro ona stosuje na mnie swoje wyrachowane podejście, ja nie zamierzam być gorszy. – Pytanie brzmi: dlaczego?

– Może po prostu zdudziło mi się bycie twoją perfekcyjną żoną? Może odkryłam inne rzeczy, które dają mi szczęście? A może znalazłam kogoś, kto jest w stanie dać mi więcej niż ty? – Zarzuca mnie pustymi, nic nieznaczącymi pytaniami. – To nieistotne, Tucker. Liczy się jedynie to, że ja nie chcę już ciebie, a ty nie chcesz mnie.

– Więc postanawiasz przekreślić to wszystko ot tak? Rezygnujesz z życia, które budowaliśmy razem od lat przez swoje pierdolone widzimisie? – W przeciwieństwie do niej, ja nie potrafię tak umiejętnie maskować swoich emocji i pozwalam złości przejąć stery.

– Tylko nie mów, że chcesz o to walczyć – prycha pod nosem. – Ośmieszasz się. – Kręci głową, a jej pełen jadu ton uderza prosto w moje serce. – Oszczędź nam wstydu i po prostu odpuść, Tuck.

– Nie martw się, nie zamierzam tego robić – rzucam oschle. – Dlaczego miałbym starać się o coś, w co już od dawna nie wierzę?

Jeszcze rok temu moja odpowiedź brzmiałaby zupełnie inaczej, ale teraz, gdy widzę, jak przekreśla całe nasze małżeństwo grubą kreską, odpuszczam. Nie zmuszę jej do miłości i choć ciężko mi się z tym pogodzić, nie wiem, czy ja sam potrafiłbym wskrzesić w sobie uczucia do tej kobiety. Obydwoje nie jesteśmy już tymi samymi ludźmi, którymi byliśmy kiedyś, a nasze nowe wersje nie chcą się ze sobą dogadać.

– Zatem się zgadzasz? – pyta niewzruszona moimi słowami. – Weźmiemy rozwód?

– Tak – wzdycham, a gdy przystaję na jej propozycję, ucisk w moim gardle się zwiększa. – Weźmiemy rozwód.

Dopiero kiedy wypowiadam to zdanie na głos, zdaję sobie sprawę z tego, co właśnie się wydarzyło. W ciągu kilkuminutowej rozmowy podjęliśmy decyzję o zakończeniu czegoś, co budowaliśmy przez lata i ta niewielka, naiwna część mnie podpowiada, że może

zrobiliśmy to zbyt pochopnie, ale gdy patrzę na kobietę, której kącik ust drga w zadowoleniu dopiero w chwili, gdy słowo rozwód opuszcza moje usta, wiem, że nie powinniśmy tego kontynuować.

– Wspaniale. Mój prawnik się z tobą skontaktuję. Zakładam, że będziesz reprezentował samego siebie. – Poprawia jasny kosmyk włosów, który wysunął się z perfekcyjnie ulizanego kucyka, i przyklepuje go palcem.

– Tak. – Odchrząkuję. – Niech dostarczy mi wszystkie dokumenty jak najszybciej – dodaję. – Znasz adres.

Kiwa głową, jakby dawała znak, że nasza rozmowa dobiegła końca. Odprowadzam ją wzrokiem, gdy ubrana w szarą, ołówkową spódnicę i marynarkę w tym samym kolorze kroczy w stronę przedpokoj. Narzuca na siebie czarny, wiązany w taliu płaszcz i wsuwa stopy w szpilki, a następnie przegląda się w lustrze. Nie chcę na nią patrzeć, a jednocześnie nie potrafię się zmusić do tego, by oderwać od niej spojrzenie.

– Savannah? – rzucam w jej kierunku.

– Tak? – pyta, zakładając torebkę na przedramię.

– Kim on jest?

– Słucham? – Brzmi na niemal oburzoną moim pytaniem, co sprawia, że mam ochotę roześmiać się w głos w reakcji na jej zachowanie.

– Kim. On. Jest? – powtarzam, akcentując dokładnie każde słowo.

– Zagalopowałeś się, nie sądzisz?

– Przestań udawać idiotkę i miej w sobie choć odrobinę odwagi, by mi odpowiedzieć – mówię ostro.

– To ktoś z pracy – oznajmia zdawkowo.

Czuję się tak, jakby właśnie wymierzyła mi policzek. Już od dawna podejrzewałem, że nie jestem jedynym mężczyzną w życiu mojej żony, ale naiwnie wierzyłem, że to tylko bezpodstawne domysły. Tłumaczyłem jej nowe, chłodne podejście zmęczeniem i gorszym samopoczuciem, ale teraz, gdy otwarcie przyznaje się do zdrady, coś we mnie pęka. Czuję wstręt nie tylko do niej, ale też gniew na samego siebie za to, że oszukiwałem się przez tak długi czas.

Gdybym miał określić, kiedy tak wszystko między nami się zmieniło, bez wątpienia wskazałbym moment, w którym Sav zatrudniła się w nowym miejscu. Wcześniej pracowała na pół etatu jako terapeuta w małej, prywatnej klinice, kilka przecznic od naszego mieszkania, aż do momentu, w którym jeden z klientów zaproponował jej posadę psychologa w swojej firmie. Na początku nie chciała się na to zgodzić, ale rozmawialiśmy o tym przez kilka wieczorów z rzędu i przekonałem ją, że to może być dla niej niesamowita szansa, by w końcu zająć się tym, czym zawsze chciała.

Nie miałem jednak pojęcia, że popychając ją w stronę rozwoju kariery, wepchnę ją także w ramiona innego mężczyzny.

Nie wiem, kiedy dokładnie Savannah przestała przypominać sobie. Być może od kiedy pierwszy raz włożyła jedną z tych pieprzonych garsonek, a może miesiąc później, gdy rozjaśniła swoje piękne naturalne blond włosy na platynowy, niemal biały odcień, który sprawił, że jej skóra zaczęła wydawać się przeraźliwie blada i pozbawiona blasku. Jednak to nie te wszystkie wizualne metamorfozy, choć nie zawsze przypadają mi do gustu, były najgorszą częścią jej zmiany.

Z każdą kolejną przepracowaną przez nią godziną miałem wrażenie, że ktoś odbiera mi żonę, przedstawiając zupełnie nową kobietę, której nigdy nie chciałem poznać. Nieustanne nadgodziny, służbowe wyjazdy i spotkania do późna spowodowały, że Sav zaczęła się ode mnie oddalać. Spędzaliśmy razem coraz mniej czasu, a gdy już nasze drogi się przecięły, była zbyt zmęczona i rozdrażniona, by choć przez moment ze mną porozmawiać. Jedyne, co kierowała w moją stronę, to ciągłe pretensje. Nagle przestało jej odpowiadać wszystko, co wcześniej uważała za dobre. Nasze mieszkanie stało się zbyt małe, łóżko niewygodne, a moje towarzystwo niewystarczające. I właśnie to raniło mnie najbardziej.

– Nie wrócę dziś na noc – oświadcza, nakładając na usta warstwę przezroczystego błyszczczyka. – Właściwie nie sędzę, że kiedykolwiek to zrobię. Sam rozumiesz – wzdycha pretensjonalnie. – Przyślę ekipę,

by zabrała stąd moje rzeczy. Powinieneś zatrzymać mieszkanie – dodaje. – Cóż, przynajmniej do czasu rozwodu.

– Nawet nie zakładałem, że będzie inaczej – mamroczę cicho.

– Do zobaczenia, Tucker – rzuca chłodno i chwytając za klamkę do drzwi. – Ciesz się, że nie zamierzasz mi tego utrudniać – dodaje, po czym wychodzi z mieszkania, zostawiając mnie w nim samego ze swoimi myślami.

To tyle. Właśnie kilkoma zdaniem postawiliśmy krzyżyk na czymś, co budowaliśmy latami. Pożegnanie, po którym spodziewałem się wrzasków, łez i kłótni, trwało zaledwie kilkanaście krótkich minut i choć część mnie cieszy się, że uniknęliśmy niepotrzebnych dramatów, to druga nie może poradzić sobie z faktem, że ustąpiliśmy tak łatwo, bez walki.

Spoglądam na zegarek, który wskazuje ósmą trzy. Niestety fakt, że moja żona właśnie zrzuciła na mnie bombę, nie zwalnia mnie z codziennych obowiązków. Choć jedyne, na co mam teraz ochotę, to drink w samotności, muszę pojawić się w biurze i zachowywać tak, jakby ten dzień nie różnił się niczym od wszystkich innych.

Tak, jakby mój świat nie legł dzisiaj w gruzach.

Czy tego chcę, czy nie, szykuję się do wyjścia. Wkładam mój ulubiony szary garnitur w jasną kratkę, który przypadkowo jest także najbardziej zniechęcającym przez Sav elementem mojej garderoby, po czym wsuwam stopy w czarne, eleganckie buty i chwytam swoją aktówkę, a następnie wychodzę z mieszkania i kieruję się w stronę garażu. Odpalam moje audi i ruszam w stronę firmy.

Ten dzień od samego początku był skazany na porażkę, więc zupełnie nie dziwi mnie to, że po dotarciu do siedziby Next Level Properties wciąż nic nie idzie po mojej myśli. Z samego rana dostrzegam na moim biurku kopertę z pozwem od konkurencji na kilkaset tysięcy dolarów, później wszczynam kłótnię ze swoim asystentem, niemal go zwalniam, a na koniec dowiaduję się, że któryś ze współpracowników zarysował mój wóz na parkingu podczas nieudolnej próby wycofania ze swojego miejsca.

Gdy dochodzi szósta, mam już serdecznie dość tego gównianego dnia i marzę już tylko o powrocie do domu, co niestety nie jest możliwe. Obiecałem moim przyjaciółom, że spotkam się z nimi w barze, i wiem, że jeśli się tam nie pojawię, będą mnie męczyć przez kolejne tygodnie, nie przyjmując do wiadomości żadnego z moich tłumaczeń. Nawet jeśli jedno z nich będzie dotyczyło pieprzonego rozwodu.

Wieczorem wchodzę zatem do Corner's z nie najlepszym nastawieniem, ale gdy dostrzegam moich bliskich, zaczynam myśleć, że spędzenie czasu w ich towarzystwie to wcale nie taki zły pomysł. Cóż, rysuje się to zdecydowanie lepiej, a przynajmniej odrobinę mniej żałośnie, niż upijanie się do nieprzytomności w pojedynkę.

Czuję się, jakbym dołączał do podwójnej randki, co wywołuje nieprzyjemny ucisk w żołądku. Zazwyczaj nie mam nic przeciwko spędzaniu czasu z moimi kumplami i ich kobietami. Uwielbiam Lauren i Naomi, a ich towarzystwo jest miłym dodatkiem dla obecności tych dwóch skurwieli, których nazywam przyjaciółmi, ale dzisiaj fakt, że jako jedyny jestem sam, niezwykle mnie dobija.

Bez słowa siadam na ostatnim wolnym miejscu, a oni od razu milkną i przenoszą na mnie całą uwagę. Cztery pary oczu wypalają we mnie dziurę, jakby wszyscy nagle zrozumieli, że coś jest nie tak. Kobieta Clarka zdaje się wyczuwać mój podły nastrój najlepiej ze wszystkich, prawdopodobnie dlatego, że jako jedyna nie jest pijana. Jednym skinieniem przywołuje do nas Joy, a ta w tej samej chwili stawia przede mną kufel z piwem, który opróżniam do połowy za ledwie kilkoma łykami.

– Powiedz coś, Tuck – zaczyna Naomi. – Urodzę, jeśli nadal będziesz nas trzymał w takim napięciu – żartuje, chwytając się za ledwo widoczny ciężowy brzuch.

Twarz mojego przyjaciela poważnieje w ciągu sekundy. Widzę też, jak od razu się spina. Zawsze mi się wydawało, że to Brandon jest nadopiekuńczym facetem, ale Clark podczas ciąży swojej dziewczyny przechodzi samego siebie. Zaczynam szczerze współczuć

Rudej i jej jeszcze nienarodzonemu dziecku, bo skoro Sean wariuje tak w piątym miesiącu, to boję się, jak będzie się zachowywał bliżej rozwiązania. Muszę pamiętać, żeby się w tym czasie trzymać od niego z daleka.

– Woods ma rację – wtrąca Lauren. – Przerażasz mnie. Co się stało?

Wypijam duszkiem alkohol, który znajduje się w kuflu, a następnie biorę głęboki wdech i odchrząkuję, żeby się przygotować do ogłoszenia wieści. Mógłbym przez jakiś czas próbować ukryć przed nimi informację o moim rozstaniu, ale nie widzę w tym sensu. Cała czwórka jest lepsza niż agenci FBI i skoro po kilkunastu sekundach domyślili się, że coś jest nie w porządku, to okłamywanie ich po prostu mija się z celem. Poza tym wyznanie im prawdy może być wyzwalające. Przynajmniej taką mam nadzieję.

– Przysięgam, stary, jeśli zaraz nie powiesz, co... – zaczyna Sean nerwowym głosem, ale nie pozwalam mu dokończyć.

– Savannah mnie zostawiła – oświadczam beznamiętnym tonem, a gdy tylko kończę, słyszę dźwięk rozbitego szkła i ciche przekleństwo. To Joy właśnie wypuściła z rąk tacę z pustymi szklankami. – Rozwodzimy się – rzucam jeszcze w kierunku moich przyjaciół.

Nie daję im jednak szansy na reakcję, za to odruchowo podnoszę się z krzesła i kucam przy dziewczynie, która próbuje pozbierać potłuczone szkło z podłogi. Obserwuję, jak skrupulatnie podnosi kawałki i odkłada je na już pustą tacę. Niewiele myśląc, robię to samo. Wtedy Joy unosi głowę, by zobaczyć, co się dzieje, i na moment nasze spojrzenia się spotykają. Spoglądam w jej szarozielone oczy przez zaledwie kilka sekund, zanim odwraca wzrok, uniemożliwiając mi dalsze wpatrywanie się w jej tęczówki. Policzki Joy czerwienieją. Nerwowo przyspiesza ruchy i zupełnie ignoruje moją obecność.

– Cholera – syczy z bólu, gdy jeden z odłamków wbija się jej w palec.

– Wszystko w porządku? – pytam, łapiąc ją za nadgarstek.

Dostrzegam sączącą się z opuszka krew.

– To tylko zwykłe draśnięcie, nic takiego.

– Wbił się naprawdę głęboko – oznajmiam, przyglądając się z bliska ranie, wciąż trzymając ją za rękę. – Powinnaś to opatrzyć.

– Tylko skończę sprzątać i... – rzuca zakłopotana uwagą, którą jej poświęcam, co mnie dziwi, bo nigdy wcześniej nie zachowywała się w ten sposób.

Owszem, Joy nie jest największą ekstrawertyczką, jaką znam, i w porównaniu z dziewczynami moich kumpli wydaje się raczej cicha i nieśmiała, ale w rzeczywistości jest otwarta i naprawdę komunikatywna. Nie znamy się może zbyt dobrze, ale przez nasze częste wizyty w Corner's zdążyliśmy odrobinę się dotrzeć. Mamy za sobą wspólne pogawędki przy barze i wieczorne spacerki, podczas których razem z Brandonem i Seanem odprowadzaliśmy ją do mieszkania po zakończeniu zmiany. Dlatego zaskakuje mnie fakt, że teraz wydaje się tak zdenerwowana w moim towarzystwie. A może się myłę i nadininterpretuję jej stres związany z bałaganem, którego narobiła na sali?

– Teraz, Joy – mówię stanowczo. – Zrób to teraz.

– Jestem w pracy – oświadcza. – Najpierw muszę posprzątać, żeby nikt inny się nie zranił. Zbiorę większe kawałki, a zaraz wrócę tu ze zmiotką, żeby usunąć z podłogi resztę szkła. Nie wykrwawię się w kilka minut. – Chichocze nerwowo i przykłada zakrwawiony palec do czarnego fartuszka, by zacisnąć materiał na ranie.

– Po prostu naklej ten pieprzony plaster, Joy – mamrocze niezadowolony.

– Wracaj do stolika, Tucker – odpiera. – Dzięki za pomoc, ale dalej poradzę sobie już sama – dodaje cicho. – Gdybyś czegoś potrzebował, będę przy barze.

Podnoszę się i ponownie dołączam do moich przyjaciół przy stoliku. Wszyscy patrzą na mnie wyczekująco, nawet nie próbując ukryć ciekawości. Postanawiam jednak nieco ich pognębić i biorę kilka sporych łyków piwa, bo wychodzę z założenia, że jeśli ja jestem w kiepskim humorze, to oni też mogą.

– No co? – pytam, obserwując ich spod uniesionych brwi.

– Jaja sobie, kurwa, robisz? – rzuca Naomi. – Oświadczasz, że zostawiła cię żona, po czym uciekasz sprzątać podłogę jak pieprzony kopciuszek? Chcesz, żebym dostała zawału?





– Nie denerwuj się, skarbie – mówi do niej Clark, kładąc dłoń na jej brzuchu, po czym zwraca się do mnie. – A ty gadaj, Ashford. Wkurzona matka to wkurzone dziecko, a ja już i tak ledwo radzę sobie z tą dwójką.

Nie zamierzam się nad nimi dłużej znęcać i streszczam im całą poranną rozmowę z Savannah. Słuchają mnie w skupieniu, powstrzymując się od głupich komentarzy, i od razu oferują wsparcie, którego nieświadomie tak bardzo potrzebowałem. Ich obecność i zrozumienie dodają mi otuchy, przez co budzi się we mnie nadzieja, że ból, który teraz czuję, ostatecznie przeminie, a na razie naprawdę mogę na nich liczyć.

MIŁOŚĆ Z KAŻDEJ STRONY




**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  [wydawnictwopapieroweserca](https://www.instagram.com/wydawnictwopapieroweserca)
-  [papieroweserca](https://www.tiktok.com/@papieroweserca)
-  [papierowe_serca](https://twitter.com/papierowe_serca)